

## RYSZARD KRYNICKI JAKO PROGRAMOTWÓRCA

ANNA SYGUŁA (Kraków)

O Ryszardzie Krynickim pisze się i mówi dziś rzadko. Jeszcze rzadziej pamięta się o tym, że ten poeta — jeden z czołowych przedstawicieli formacji, która funkcjonuje w literaturze jako „pokolenie '68” — był w drugiej połowie lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych bardzo czynnym krytykiem literackim i publicystą (publikował przede wszystkim w „Nurcie” i „Studencie”). Wystarczy powiedzieć, że tylko w roku 1971 ukazało się w druku około 20 jego artykułów i recenzji. Zakaz druku, który po opublikowaniu w roku 1975 tzw. „Listu 59” dotknął także Krynickiego, przerwał jego karierę recenzenta i teoretyka „młodej poezji”<sup>1</sup>.

Ryszard Krynicki rzadko wymieniany jest wśród prawodawców Nowej Fali. Temperament krytyczny i polemiczny Stanisława Barańczaka, spektakularne dokonania na tym polu członków krakowskiej grupy „Teraz” — Adama Zagajewskiego i Juliana Kornhausera — usuwają w cień pomysły programowe Krynickiego, które nigdy nie ukazały się w postaci książki, dlatego — co oczywiste — nie miały szansy dotrzeć do szerszego kręgu odbiorców.

W recenzjach i artykułach Krynickiego uderza kilka spraw. Po pierwsze — ich programowość, a nawet — doktrynerstwo<sup>2</sup>. Dwudziestoparoletni Krynicki, recenzent i poeta, ma bardzo jasno sprecyzowane poglądy na temat roli i zadań literatury i wierny im nie waha się zaatakować nie tylko poezji Orientacji<sup>3</sup>, Ugrupowania '66 czy tzw. autentystów — co czynili i inni (np. Barańczak), ale i najwięk-

<sup>1</sup> Do roku 1975 ukazało się kilkadziesiąt publikacji Krynickiego, oprócz wymienionych czasopism współpracował z „Orientacją”, „Współczesnością”, „Poglądami”, „Tygodnikiem Kulturalnym”, „Nadodrzem”, „Więzią”, „Poezją”, „Sztuką” i „Nowym Wyrazem”. Po powołaniu do życia „Zapisu” Krynicki stał się jednym z jego redaktorów.

<sup>2</sup> Po latach, w wywiadzie udzielonym K. Janowskiej i P. Mucharskiemu (*Rozmowy na nowy wiek*, Kraków 2001), Ryszard Krynicki z dystansem odniesie się do tych swoich dokonań: „Bo niestety jest tak — przynajmniej było tak w moim przypadku — że kiedy się jest młodym poetą, to nie czyta się poezji bezinteresownie. Szuka się w niej czegoś, co odpowiada naszym niepokojom, nastrojom lub poglądom, i albo się to znajduje i akceptuje cudze wiersze, albo odrzuca. W młodości jest się po prostu radykalnym i albo się za czymś całkowicie opowiada, albo czemuś całkowicie przeciwstawia”.

<sup>3</sup> Na niejednoznaczny — w gruncie rzeczy — stosunek do poezji Orientacji zwrócił mi uwagę prof. Marian Stala. Rozważania na temat różnorodnych związków Nowej Fali i Orientacji wymagałyby dodatkowych badań i osobnego studium. W tym miejscu przypomnijmy tylko, że zarówno

szych: Różewicza<sup>4</sup> i Herberta<sup>5</sup>. Jego recenzje i artykuły są, zresztą, tyleż trybuną rozprawy z poezją, która jego — i nie tylko jego — zdaniem niedostatecznie opisuje rzeczywistość i zmagania ze światem współczesnego człowieka, co i manifestem własnych estetyczno-literackich poglądów. Zdecydowanie pozytywnymi bohaterami są w tym czasie dla Krynickiego Norwid, Przyboś i — zwłaszcza — Peiper. Nazwisko Tadeusza Peipera pojawia się chyba we wszystkich publikacjach poznańskiego poety. Czasem aż trudno oprzeć się wrażeniu, że recenzja jest tylko pretekstem do tego, aby raz jeszcze przypomnieć poglądy teoretyczne i realizacje poetyckie prawodawcy awangardy krakowskiej. Inna sprawa, że wyraźnie widać u Krynickiego nie tylko głębokie przejęcie myślą Peipera, ale i dołąbną znajomość biografii i twórczości tego autora.

Po drugie, w komentarzach Krynickiego uderza ogromna erudycja autora: dobra znajomość założeń strukturalizmu jako metody badawczej literatury, którą ujawnia w recenzji książki Janusza Sławińskiego *Koncepcja języka poetyckiego awangardy krakowskiej*<sup>6</sup>, tak jak i swobodne poruszanie się wśród prądów w literaturze, sztuce i myśli XX w.<sup>7</sup>, nie musi dziwić u studenta polonistyki. Impono-

Krynicki, jak i wielu innych poetów Nowej Fali, drukowało swoje wiersze i artykuły w „Orientacji”, zaś po ustąpieniu z kolegium Gąsiorowski Barańczak, Burek i Karasek tworzyli trzon redakcji. Arkusz poetycki Krynickiego „Pęd pogoni, pęd ucieczki” ukazał się jako suplement do tego pisma, zaś sam Krynicki często i z uznaniem wyrażał się o poezji Krzysztofa Gąsiorowskiego. Włodzimierz Bolecki zauważa, że dopiero po ukazaniu się *Nieufnych i zadufanych i Świata nieprzedstawionego* program Pokolenia '68 zostaje wyraźnie wymierzony w „Orientację” i „Współczesność”. (W. Bolecki, *Język jako świat przedstawiony* [w:] *Pre-teksty*, Warszawa 1998). Więcej na ten temat można przeczytać w książkach A. K. Waśkiewicza *Modele i formuła* (Wrocław 1978) oraz *Formy obecności nieobecnego pokolenia* (Łódź 1978).

<sup>4</sup> W zamieszczonej w „Nurcie” (1966, nr 4) recenzji książki *Liryka polska. Interpretacje*, pod red. J. Prokopa i J. Sławińskiego, Kraków 1966.

<sup>5</sup> Głośna polemika ze zdaniem Herberta iż „słowo w poezji jest przezroczywym oknem otwartym na rzeczywistość” na IX Kłodzkiej Wiośnie Poetyckiej (zob. „Spór o nową sztukę”, którego obszernie fragmenty zamieścił „Nowy Wyraz” 1973, nr 1—2; zob. także uwagi na ten temat Mariana Stali (*Współczesność i rzeczywistość* [Głosy do lektury Herberta przez twórców „pokolenia '68”], „NaGłos” 1991, nr 4).

<sup>6</sup> „Nurt” 1966, nr 11. Na marginesie należałoby dodać (na co łaskawie zwrócił mi uwagę prof. Marian Stala), iż o metodzie strukturalnej wspomina Krynicki w swoich artykułach kilkakrotnie i z uznaniem. We wspomnianej recenzji książki *Liryka polska. Interpretacje* pisze: „Z działalnością polskiej szkoły strukturalnej można wiązać nadzieje na uzdrowienie krytyki artystycznej i publiczności literackiej. Słowem — zwrócenie uwagi przede wszystkim na tekst literacki [...]. Można zaobserwować, analogicznie do współpracy intelektualnej Opojazu z futurystami rosyjskimi, sympatię strukturalizujących teoretyków literatury dla tych zjawisk literackich, które wyrosły z przekonania o autonomności utworu literackiego”. W recenzji książki Sławińskiego *Koncepcja języka poetyckiego awangardy krakowskiej* dostrzega przecież Krynicki niebezpieczeństwo redukcji tej metody: „Konsekwentnej i przekonującej strukturalizacji zagadnienia, dokonanej przez Janusza Sławińskiego, chciałoby się, nie tylko przez przekorę, przeciwstawić tradycyjną metodę badań historyczno-literackich, chociażby dla potwierdzenia wyników dociekań autora”.

<sup>7</sup> Zob. np. uwagi Krynickiego na temat koncepcji V. Huidobro w recenzji książki Sławińskiego; twórczości Chagalla (rec. książki S. Flukowskiego, „Nurt” 1966, nr 4) czy twórczości grupy Oneiron (art. *Nowe malarstwo a nowa poezja*, „Student” 1972, nr 23), Freuda i „Gestaltpsychologie” (w rec. książki *Liryka polska. Interpretacje*), czy wreszcie wielokrotnie przywoływanej filozofii i estetyki Wschodu (*Z rówieśnikami i przeciwko nim*, „Nurt” 1967, nr 8).

wać może znajomość pism mistyków hiszpańskich<sup>8</sup>, podobnie jak znakomita orientacja w poezji niemieckiej i — w ogóle — światowej, widoczna w odwołaniach do twórczości Eliota, Yeatsa czy Cummingsa. I — co może najważniejsze — widać, że Krynicki dogłębnie przeżył i przemyślał całą ważną dwudziestowieczną poezję polską: poczynawszy od modernistyczno-młodopolskiej<sup>9</sup>, przez skamandrycką, futurystyczno-awangardową, aż po czasy współczesne (ze szczególnym uwzględnieniem poetów-lingwistów) i twórczość poprzedników: Orientacji Poetyckiej Hybrydy i tzw. lingwistów wrocławskich.

Po trzecie — co niezmiernie istotne: Ryszard Krynicki traktuje uprawianie krytyki bardzo poważnie i odpowiedzialnie; zarówno jego gorące polemiki, jak i bezkompromisowe ataki czy prowokacyjne wystąpienia mają służyć rozbudzeniu na nowo myślenia o literaturze, o przemianach w sztuce i estetyce<sup>10</sup>. Krynicki często podkreśla to w swoich artykułach, zwracając uwagę, iż jego wystąpienia nie mają charakteru personalnego, nie są dyskusją z ludźmi, lecz z ideami<sup>11</sup>.

Przybliżanie poglądów teoretycznych Ryszarda Krynickiego zacząć wypada od kilku wstępnych zastrzeżeń. Po pierwsze: posługując się terminem „poglądy teoretyczne” mam na myśli zespół przekonań na temat literatury i kultury dający się wyczytać z tekstów publicystycznych tego autora z lat 1966—1975. Krynicki — jak wiadomo — jest autorem wielu wierszy autotematycznych, jeszcze więcej z nich nosi znamiona autotematyzmu, wystarczy przywołać tom *Akt urodzenia*, w którym symbolicznie traktowana czynność pisania przenika wszystkie poziomy tekstu i współkształtuje główne sensy zbioru. Tu jednak poezja Ryszarda Krynickiego nie będzie analizowana, choć będzie się znajdować — co oczywiste — w tle rozważań. Nie chodzi mi też o zbadanie relacji pomiędzy wyłożonymi dyskursywnie założeniami teoretycznymi a realizacjami poetyckimi.

Po drugie: wiele z przytoczonych poniżej tez Krynickiego pozostaje w ścisłym związku z — mówiąc ogólnie — programem<sup>12</sup> pokolenia i łatwo odczytać, kiedy poeta mówi wspólnym ze swoimi rówieśnikami głosem. Nie zamierzam jednak w tym miejscu zajmować się ani przywoływaniem tego programu, ani wskazywaniem, które z poglądów Krynickiego należą do owej pokoleniowej „części

<sup>8</sup> Zob. np. R. Krynicki, *Czy istnieje już poezja lingwistyczna*, „Poezja” 1971, nr 12.

<sup>9</sup> W cytowanej recenzji książki *Liryka polska. Interpretacje* pisze: „[...] niezbędne wydawałyby się tu interpretacje utworów ciekawszych niż Tetmajer poetów młodopolskich — St. Korab-Brzozowskiego i Micińskiego”, dz. cyt., s. 51.

<sup>10</sup> Krynickiemu zależało na stworzeniu „autentycznego ruchu umysłowego” (zob. *Czy pokolenie laureatów spoczywa na laurach?*, „Nurt” 1971, nr 2). Zabierając głos na IX Kłódzkiej Wiosnie Poetyckiej powiedział: „Chciałbym, aby nasze głosy posłużyły nowej wymianie myśli, nowej wymianie idei, nowej dyskusji o wartościach i sprawach istotnych”. Podobne pragnienie wyrażało, zresztą, wielu innych poetów. (zob. *Spór o nową sztukę*, „Nowy Wyraz” 1973, nr 1—2).

<sup>11</sup> W zakończeniu głośnego artykułu *Czy istnieje już poezja lingwistyczna* mówi Krynicki: „Tekst ten [...] nie występuje przeciwko osobom — lecz wypowiedziom. Chciałbym, żeby jego intencje tylko tak były zrozumiane”.

<sup>12</sup> Mówienie o jednym „programie” Nowej Fali wydaje się ryzykowne... Nie wdając się w szczegółowe rozważania na ten temat powiem tylko, że chodzi mi o pewną „część wspólną” poglądów poetów zaliczanych tradycyjnie do tego pokolenia, o ich przekonania fundamentalne.

wspólnej”. Zależy mi raczej na ustaleniu genezy tych poglądów, indywidualnej drogi rozwoju myśli, ciągu przekonań, które doprowadziły do ukształtowania się programu „lingwizmu poetyckiego” Ryszarda Krynickiego w „nowofalowej” postaci, czyli tej, która leży u podstaw jego poezji z lat siedemdziesiątych, a zwłaszcza temu *Organizm zbiorowy*.

Po trzecie: poglądy te nie układają się w jakiś całościowy system, który obejmowałby całą dziedzinę literatury czy estetyki, lecz są raczej zespołem przekonań, miejscami bardzo spójnym i układającym się w logiczny ciąg, miejscami niejasnym, niedookreślonym, ze skokami myślowymi, które trudno odtworzyć. Dzieje się tak dlatego, że Krynicki rzadko publikował artykuły programowe<sup>13</sup>; częściej są to wypowiedzi sytuacyjne: recenzje, polemiki, komentarze.

Właściwie za programowy można by uznać tylko jeden artykuł. W 9. numerze „Nurtu” z roku 1967 znajduje się publikacja Krynickiego pt. *Czytelnikowi, któremu...*, będąca tyleż autokomentarzem, co prezentacją poglądów teoretycznych<sup>14</sup>. Artykuł ten jest ze wszech miar interesujący, przynosi bowiem najpełniejszą wykładnię genezy „lingwizmu” autora *Organizmu zbiorowego*. Dziś bowiem coraz rzadziej pamięta się o tym, że nowofalowa „poezja lingwistyczna” nie była prostą reakcją na „fałsz gazety”, czyli mówiąc inaczej: na mowę manipulowaną przez ideologię. A w każdym razie nie była nią poezja Krynickiego. Geneza jego „lingwizmu” sięga dużo głębiej: z jednej strony do twórczości Mirona Białoszewskiego i Tymoteusza Karpowicza<sup>15</sup>, z drugiej do niektórych poglądów Brunona Schulza i — w szczególności — Cypriana Kamila Norwida. I tu konieczne jest kolejne zastrzeżenie: nie jest moim zamiarem próba opisanego sposobu, w jaki Krynicki czytał tych twórców; rozważania nad ukierunkowaniem lektury nie są w tej chwili dla mnie istotne; chodzi tu raczej o wskazanie źródeł inspiracji młodego poety.

Wspomniany artykuł najdokładniej pokazuje punkt wyjścia „lingwizmu” Krynickiego. Jest nim — patrząc najszerzej — swoiste pojmowanie zadań poety i poezji. Otóż wiersz ma być „etymologiczną hipotezą świata”:

Zasugerować ten czas, który jest i ojcowizną i ojczyzną, zasugerować te wertepy ludzkiej psychiki, strachu i nadziei, miłości i nienawiści, odkryć ten fałsz, jaki tkwi we mnie i w gazetowej, sloganowej koncepcji rzeczywistości — tak pojmuję szansę spełnienia swojej powinności<sup>16</sup>.

W cytacie tym pojawiają się wszystkie najbardziej charakterystyczne momen-

<sup>13</sup> A. K. Waśkiewicz wspomina w *Formach obecności...*, że na Ogólnopolskim Sympozjum Młodej Krytyki Literackiej w Świeradowie (czerwiec 1970) Krynicki wygłosił autoprzedstawienie krytyczne, zaś na Wrocławskich Konfrontacjach Młodych Poetów (czerwiec 1970) mówił o podstawach światopoglądowych młodej poezji. Krynicki zabierał głos także na Toruńskich Mających Poetyckich (1968, 1971) oraz na Spotkaniach Poetów i Krytyków w Cieszynie (1970).

<sup>14</sup> Jak już zostało powiedziane — swoista „programowość” Krynickiego da się wyczytać ze strzępów uwag i objaśnień rozsianych we wszystkich jego tekstach publicystycznych.

<sup>15</sup> Krynicki był autorem pracy analizującej poezję Karpowicza, o czym wspomina Stanisław Barańczak w przypisie do *Nieufnych i zadufanych*. (rozdz. *Tymoteusz Karpowicz albo Polifonia* [w:] *Nieufni i zadufani*, Wrocław 1971).

<sup>16</sup> Zob. R. Krynicki, *Czytelnikowi, któremu...*, „Nurt” 1967, nr 9.

ty programu Ryszarda Krynickiego; można by je hasłowo nazwać jako: czas, paradoksy istnienia i doświadczenia, po Peiperowsku rozumiana ekwiwalentyzacja, następnie — problem nazywany za Brunonem Schulzem „mityzacją rzeczywistości”, wiążący się — przede wszystkim — z koncepcją słowa i języka.

### CZAS I ETYMOLOGIA ŚWIATA

Pojmowanie czasu kształtuje inne poruszane przez Krynickiego problemy, związane przede wszystkim z koncepcją słowa i języka. Czas bowiem jest dla tego poety podstawową kategorią związaną z epistemologią i ma wymiar — można powiedzieć — etymologiczny. Wspomniana „hipoteza etymologiczna świata” wiąże się z pojęciem upływu czasu na kilku poziomach: czas jest — co oczywiste — funkcją egzystencji. Krynicki — za Peiperem — odrzuca linearność czasu. Chodzi o to, aby wielość momentów, z ich specyficznym usytuowaniem, z ich różnorodnością zdarzeniową i emocjonalną uchwycić jednocześnie, zamknąć, nie pomijając i nie roniąc niczego.

Najbardziej odpowiednią formę dla ujęcia tak pojmowanego czasu widział Krynicki w psychologicznie motywowanym Peiperowskim poemacie rozkwitającym, najlepiej nadającym się do tego, aby sprostać konieczności jednoczesnego ujęcia wielorakich przestrzennie zjawisk i momentów, sprzecznych emocji, bogactwa myśli. Tu czas wpisany jest w strukturę układu:

Jest czasem integralnie poetyckim, immanentnym i podległym prawom rozwoju poematu. Poza tym jest esencją czasu psychicznego podmiotu poematu, w którym to czasie nawarstwiają się kolejno pokłady ludzkiego doświadczenia<sup>17</sup>.

Wiersz rozkwitający najpełniej — zdaniem Krynickiego — ujmuje w sobie dialektyczny obraz rzeczywistości, paradoksalną jednoczesność sprzecznych emocji, pełnię egzystencji człowieka i świata. Krynicki bardzo gorąco broni tej formy, przekonując, że owo bogactwo „ekwiwalentyzacji” i „pseudonimowania” nie ma nic wspólnego z peryfrastycznością czy retorycznością opisu, bo przywołane „korelaty” nie mają ontologicznie jednorodnego charakteru, pochodzą z różnych porządków i jako takie prowadzą do polifonii znaczeń. Poemat rozkwitający przy całym swym metaforyczno-obrazowym przeładowaniu jest maksymalnie skondensowaną, pozbawioną waty słownej i światopoglądowej hipotezą ontologiczną. Czas i przestrzeń zostają przewyciężone przez kreatorski gest poety. Wiersz rozkwitający jest wierszem dwustronnie otwartym: zawiera w sobie przeszłość i wybiega w przyszłość.

### DOŚWIADCZENIE I EKWIWALENTYZACJA

Układ rozkwitania mieści w sobie inne jeszcze możliwości. Pozwala na pseu-

<sup>17</sup> R. Krynicki, *Poezja integralna*, „Nurt” 1966, nr 9. Krynicki przywołuje tu i omawia ujęcie czasu w poezji i komentarzach Jana Brzękowskiego.

donimowanie, sugerowanie, ekwiwalentyzację. Krynicki przeciwny był nazywaniu, twierdząc, że taka procedura sprzeczna jest z istotą poezji — liryką<sup>18</sup>, czyli z zapośredniczaniem ludzkiego doświadczenia, przeżycia („[...] czyż doświadczenie, przeżycie wewnętrzne nie jest jedynym źródłem pewności, jedyną s t a ł ą z m i e n n o ś c i ważną dla wiersza?”<sup>19</sup>) konstytuującego się „tu i teraz” („Nazywanie odbiera doświadczeniu walor terażniejszości emocjonalnej”<sup>20</sup>). Opatrzanie przeżycia mianem kategoryzuje go, pozbawia indywidualności i odcieni, a tym samym pozbawia szansy na to, aby czytelnik odnalazł w nim istotę własnego przeżycia, uniemożliwia pełny kontakt psychiczny z odbiorcą. W sferze obrazowo-metaforycznej liczy się realizm psychologiczny, a nie realność przedmiotów, które są podrzędne wobec kształtowania i przenoszenia wzruszeń. W poemacie rozkwitającym możliwe jest — zdaniem Krynickiego — stworzenie takiego równoważnika doświadczenia, który nie odbierałby temu doświadczeniu nic z jego niepowtarzalności, komplikacji i bogactwa:

Zdarza się — pisze Krynicki — że widząc możliwość wyboru między sprawdzalnym i przesładującym mnie, niesprawdzalnym obrazem poetyckim, muszę przystać na ten drugi, wiedząc, że to zaufanie może być moją klęską<sup>21</sup>.

Tak rozumiana ekwiwalentyzacja może pojawiać się i na wyższym poziomie tekstu, w konstrukcji całego tomu, który stać się może jak gdyby otwartym poematem, „rozkwitającym” w różnych kierunkach za pomocą wierszy — fragmentów, otwartych, pozbawionych tytułów, wchodzących ze sobą w różnorakie powiązania i zależności, współkształtujących nadrzędny polifoniczny sens.

Udana ekwiwalentyzacja możliwa jest za sprawą metonimicznego symbolu, który jest dla Krynickiego najwartościowszym środkiem poetyckim, tropem o metafizycznym podłożu. Autor *Aktu urodzenia* zalicza — zauważone przez Karola Irzykowskiego — wywołane eliptycznością przeniesienie punktu ciężkości z metafory na metonimię do największych zdobyczy Awangardy Krakowskiej. Metafora — zdaniem Krynickiego — jest pochodną magicznego stosunku do rzeczywistości, prowadzi do alegoryzacji i uproszczeń, bo

[...] wyrasta, jak wiadomo z pierwotnej reakcji na świat, jest wyrazem doświadczenia pierworodnego, opartego na wychwytywaniu łatwych, zewnętrznych podobieństw. Metafora i pochodna od niej alegoria wyrastają z jednoznacznego, arbitralnego sądu o świecie<sup>22</sup>.

Przeciwwagą tak rozumianej metafory staje się

<sup>18</sup> Słowo „liryka” jest dla Krynickiego synonimem pewnej tylko odmiany poezji, tej mianowicie, której tematem jest człowiek i świat jego doświadczeń. W artykule *Spokojny niepokój*, charakteryzując twórczość „autentystów”, pisał: „W tej uproszczonej, arbitralnej wizji świata [...] nie ma miejsca na h u m a n i z m. Jest to świat naturalny, dehumanizowany, człowiek został tu unieważniony. Stąd nie ma w nowej twórczości Ożoga liryki, tego najszlachetniejszego gatunku poezji” („Nurt” 1968, nr 4).

<sup>19</sup> R. Krynicki, *U odwiecznych źródeł smu*, „Nurt” 1967, nr 7.

<sup>20</sup> R. Krynicki, *Czytelnikowi, któremu...*, dz. cyt.

<sup>21</sup> Jw.

<sup>22</sup> Jw.

[...] metonimiczny, wyrastający z doświadczenia dialektycznej, opartej na walce sprzeczności (czyli: ciągu przyczynowo-skutkowym) natury rzeczywistości, symbol. Gdybym miał symbol zdefiniować, nazwałbym go właśnie tak: językowym pseudonimem (równoważnikiem, korelatem) doświadczenia dialektycznej natury rzeczywistości<sup>23</sup>.

### „WYGŁOS PIERWSZY”

Omówione wyżej rozumienie czasu ściśle wiąże się u Ryszarda Krynickiego z koncepcją słowa i języka. Czas bowiem da się sugerować przez słowo, ale nie to, używane bezrefleksyjnie i mechanicznie, nie słowo martwe, sloganowe, gazetowe, czyli — jak mówi Krynicki odwołując się do artykułu Schulza — należące do obszaru zmityzowanej i zmitologizowanej rzeczywistości. Chodzi o słowo żywe, oczyszczone, słowo znajdujące się najbliżej „istoty istnienia”, rzeczywistości; mówiąc po Norwidowemu — słowo w „mianowniku”.

O koncepcji autora *Vade-mecum* „mianownikowania filologicznego” pisał Krynicki kilkakrotnie, zwracając uwagę na ciąg tradycji „uprzedmiotowienia słowa”, który zaczyna się od Norwida, rozkwitając w dwudziestoleciu międzywojennym w poezji Przybosa i prowadząc do twórczości poetów współczesnych, z których Krynicki wymienia Różewicza oraz najbliższych sobie: Karpowicza, Białoszewskiego i Bieńkowskiego. Krynicki zwraca uwagę, iż to Norwidowi właśnie zawdzięczamy koncepcję pracy nad słowem: „[...] uwrażliwienie na jego diachronię (etymologia, zmiany znaczenia) i synchronię (znaczenie sugerowane i znaczenie aktualne)”<sup>24</sup>.

W artykule „Wygłos pierwszy” przywołuje Krynicki podstawę światopoglądową „mianownikowania filologicznego”:

Ponieważ poeta posługuje się w swojej twórczości słowami (będącymi cieniami Słowa, które stworzyło świat) najpierw musi odczytać prawdziwe, idealne ich znaczenie, ich „wygłos-pierwszy”, czyli ich znaczenie pierwotne, ich ideologię<sup>25</sup>.

Dla autora *Aktu urodzenia* „wygłos pierwszy” jest ważny nie tyle w kategoriach metafizycznych (jako emanacje Słowa), ile — można powiedzieć — epistemologicznych i ontologicznych. Krynickiemu chodzi o to, aby odgrzebać słowo, ujednoznaczyć je, pozbawić palimpsestowych narośli:

Doświadczenia z trudem wydostają się nad powierzchnię języka. Wynurzają się i na powrót zanurzają, obciążone nowonarosłymi znaczeniami intencjonalnymi i aluzjami; charakterystyczne dla magicznego rodowodu języka tzw. t a b u językowe powodują, że te same słowa, oprócz genetycznych znaczeń podstawowych, mają również znaczenia umowne, będące publiczną tajemnicą, są nośnikami najróżnorodniejszych tabu emocjonalnych, które z kolei przestaniają znaczenia podstawowe<sup>26</sup>.

Takie słowo, zdaniem Krynickiego, nie przystaje do rzeczy, czy fragmentu

<sup>23</sup> Zob. jw.

<sup>24</sup> *Niekonsekwencje poetyki*, „Nurt” 1966, nr 10.

<sup>25</sup> R. Krynicki, *Czytelnikowi, któremu...*, dz. cyt.

<sup>26</sup> Jw.

rzeczywistości, nie jest w stanie udźwignąć ludzkiego doświadczenia — i co więcej — nie jest w stanie tego doświadczenia w sposób precyzyjny przekazać:

Poecie współczesnemu zatem fakt, że język, którym musi się on posługiwać, przepojony jest mistycznym (a w najlepszym wypadku: religijnym) stosunkiem do rzeczywistości uniemożliwia zbudowanie całościowego równoważnika współczesnego przeżywania, doświadczenia świata ze względu na specyficzne nacechowanie języka praprzyszłością i jakakolwiek realizacja takiej wizji będzie zawsze skierowana bardziej ku przeszłości niż terażniejszości. Poeta świadomy (czyli ten, który systemem językowym nie posługuje się automatycznie, który zna nie tylko znaczenia aktualne słowa, ale i hierarchię jego wcieleń znaczeniowych), zdaje się mieć do wyboru jedynie nieustanny dystans wobec swojej świadomości etymologicznej [...], wobec swojej wiedzy nie tylko o składni, ale i etymologii świata<sup>27</sup>.

Jedynym wyjściem dla poety staje się więc „postawa lingwistyczna” przejawiająca się w budowaniu nowych reguł używania języka. Obowiązkiem twórcy świadomego jest rozbrajanie słowa, uwyrażnianie jego „życiorysu”. Krynicki wielokrotnie w swoich artykułach powraca do tego problemu:

Postawa lingwistyczna nie jest metodą twórczą, lecz stanem świadomości, procesem światopoglądowym. Jeżeli jest metodą, to jedynie metodą poznawania siebie i świata, w tekście poetyckim jest przesłanką jego epistemologii, nie ontologii<sup>28</sup>.

Słowo, wskutek długotrwałej eksploatacji, przestaje pasować do rzeczy, ztraca wyraźne kontury, jego znaczenie rozmazuje się, obrasta aluzjami. Przestaje być nośne informacyjnie i etycznie, bo mając wielu właścicieli, staje się, tak naprawdę, anonimowe. Dołącza do obszaru słów nieważnych, nieistotnych, pustych. Nie jest tym, czym powinno być — nie zapośrednicza doświadczenia i nie służy porozumieniu.

W tym miejscu wypadnie powrócić do fundamentalnego pytania o cele i zadania poezji. Przywołana została już myśl o tworzeniu „hipotezy etymologicznej świata”. Wiersz staje się etycznym wyborem. Dla Krynickiego istotą poezji, jej „szansą i obowiązkiem”, jest romantycznej proveniencji zaangażowanie w przebudowę rzeczywistości przez oczyszczenie i odnowienie języka, którym się o niej mówi, przez ciągłe ponawianie pytań o prawdę i sens. „Poezja nie wskazuje żadnej drogi, jedynie wytrącając z równowagi, zmusza do czytania mędrców i filozofów”<sup>29</sup>.

Po latach autor *Magnetycznego punktu* na pytanie „Co poeta chce zakomunikować nieznanemu czytelnikowi?” odpowie powtórnie: „Niekiedy tylko tyle: Nie jesteś sam. Ja też mam kłopot ze swoim istnieniem”<sup>30</sup>.

Tak więc u najgłębszych podstaw poezjowania leży — zdaniem Krynickiego — budowanie wspólnoty, przekraczanie samotności, porozumienie.

Sąd poety wypowiedziany w 2001 roku nie pozostaje w sprzeczności z jego wypowiedziami z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Pogląd ten

<sup>27</sup> Jw.

<sup>28</sup> R. Krynicki, *Czy istnieje już poezja lingwistyczna?*, „Poezja” 1971, nr 12.

<sup>29</sup> R. Krynicki, *Szansa i obowiązek romantyzmu*, „Nurt” 1967, nr 4.

<sup>30</sup> Zob. *Rozmowy na nowy wiek*, dz. cyt., s. 147.



wpisuje się bowiem w problematykę, którą przywołuje Krynicki w swoich wypowiedziach wielokrotnie, a która wiąże się z — bardzo ważnym światopoglądowo dla poety — pojęciem „wyobraźni symbolicznej”.

### WYOBRAŹNIA SYMBOLICZNA A KULTURA

Tak jak słowo zatracą swoją znaczeniową spójność i oderwane od rdzenia, pozbawione właściciela, zaczyna wieść życie w sposób niekontrolowany, samoistny i — często — wrogi, tak i społeczność ludzka, pozbawiona wspólnych korzeni, wspólnych wartości, staje się bezładnym zbiorowiskiem anonimowych jednostek, niezdolnych do przekroczenia bariery porozumienia. Ta analogia pomiędzy funkcjonowaniem słowa i egzystencją człowieka powraca w pismach Krynickiego wielokrotnie.

Przyczynę rozpadu pierwotnej wspólnoty upatrywał Ryszard Krynicki w zjawisku, które nazywał „upadkiem wyobraźni symbolicznej”. Pojęcie „wyobraźni symbolicznej” pojawia się często w wypowiedziach tego poety i jest hasłem, które nie zostało do końca sprecyzowane. Można przypuszczać, że „wyobraźnia symboliczna” jest swoistym dla danej kultury kodem opartym na wspólnych wartościach, systemem znaków-symboli, dzięki którym może zachodzić porozumienie, i za których przyczyną możliwe jest wspólne i jednoznaczne odczytywanie sensu zjawisk. Upadek wyobraźni symbolicznej wiąże Krynicki z zanikiem integracyjnych elementów kultury chrześcijańskiej, po której pozostały jedynie relikty, będące obecnie tylko zakłęciami, pozbawionymi głębszego sensu. Procesowi wyjaławiania tej kultury towarzyszy proces alienacji człowieka, nie mającego zakorzenienia w bezpiecznym i znajomym systemie wartości. Język jest swoistym mikrokosmosem, w którym odzwierciedlają się procesy społeczne. Krynicki wskazuje przyczyny tego zjawiska:

Idee odcięte od swych korzeni i często wynaturzone przez eklektyzm — przeradzają się w magiczne formuły. Rytuály — w obronne gesty. Wielkie abstrakcje i marzenia pospiesznie przybierają postać małych idoli<sup>31</sup>.

Do zaniku starego modelu kultury przyczyniły się więc co najmniej dwa czynniki: z jednej strony, brak odpowiedzialności ze strony — szeroko rozumianych — twórców kultury, uprawiających „ozdóbkarskie sztukatorstwo”, nie potrafiących lub nie chcących spojrzeć na rzeczywistość głęboko i istotnie. To ten — wspólny dla całego pokolenia — moment myślowy, który stał się przyczyną szeregu ataków i gorących polemik z „neoklasycyzmem”, „autentystami”, Orientacją i Ugrupowaniem '66. Ich artystyczna klęska sprowadza się do zgody na „gazetową” koncepcję rzeczywistości, którą Krynicki charakteryzuje jako: łatwą, uproszczoną, nieskomplikowaną, arbitralną, operującą stereotypowymi aprobatami i negacjami:

Sądzę, że zgodzić się na gazetową formułę świata można tylko przez stosowanie poetyki dadaistycznej

<sup>31</sup> R. Krynicki, *Nowe malarstwo a nowa poezja*, „Student” 1972, nr 23.

stycznej („słowa z kapelusza”), a ta, jak wiadomo, wynikała właśnie z niezgody na taką koncepcję rzeczywistości<sup>32</sup>.

W większym jeszcze stopniu winę za „upadek wyobraźni symbolicznej” ponosi zjawisko, które można by nazwać w skrócie demokratyzacją kultury. Krynicki nie nazywa tego wprost, ale w jego wizję kultury mocno wpisany jest pogłos Peiperowskiego hasła o „tworzeniu dla dwunastu”. Kiedy mówi o niechlubnej roli, jaką w upadku wyobraźni symbolicznej odegrały media masowe, ma na myśli nie tylko manipulację świadomą, jaką uprawiają funkcjonariusze ideologii, ale — przede wszystkim — profanację kultury przez propagowanie jej wyłącznie ludycznego charakteru i kształtowanie podobnych wzorców odbioru<sup>33</sup>. Takie nastawienie, podwójnie redukujące, prowadzi z jednej strony — do miałkości i jałowości, z drugiej — wyłącza intelektualną czujność odbiorcy. Środki masowego przekazu — Krynicki używa na ich określenie słowa „gazeta” — fałszują rzeczywistość, bo zamiast inspiracji przynoszą gotowe formuły; zamiast zadawać pytania, udzielają gotowych odpowiedzi, upraszczają i trywializują formułę świata. Demokratyzacja, czy mówiąc mocniej, umasowienie kultury, stwarza nowy model antropologiczny: człowiek staje się tym, który „wkrótce będzie miał gotowe formularze listów miłosnych”<sup>34</sup>, ale i tym, którego kultura (literatura) nie uratowała przed poczuciem egzystencjalnej samotności, wyalienowania, przed zniewoleniem świadomości. Nie spełniła swego obowiązku, nie wykorzystwała swojej szansy.

### JĘZYK W STANIE ZAGROŻENIA

Odziedziczonej po Norwidzie i lingwistach koncepcji „języka w stanie podejrzenia”, zniekształcającego obraz świata i ludzką myśl, towarzyszyć będzie w poezji i enuncjacjach Krynickiego myśl o zagrożeniu języka i kultury ze strony ideologii. To punkt dojścia zaświadczonego w publicystyce „lingwizmu” Krynickiego i jednocześnie podstawa światopoglądowa *Organizmu zbiorowego*. Wypowiedzi teoretyczne z drugiej połowy lat sześćdziesiątych i początku siedemdziesiątych łączy podobny sposób definiowania rzeczywistości i zadań, które ona na poetę nakłada: jej fałsz, uproszczoną formułę odbija język i język właśnie jest rzeczywistym polem działania poety, przez niego bowiem dociera się do prawdy o świecie; a i świat ujmowany jest za pomocą języka. Pomiędzy programem z okresu *Aktu urodzenia*, a tym towarzyszącym powstawaniu *Organizmu zbioro-*

<sup>32</sup> R. Krynicki, *Spokojny niepokój*, „Nurt” 1968, nr 4.

<sup>33</sup> O — by tak rzec — świadomie ludycznym wymiarze kultury wspomina Krynicki wielokrotnie i z uznaniem, upatrując w tej koncepcji przesłanek jej metafizyczności: „Moim zdaniem, postawa ludyczna może być także odmianą (czy: namiastką, wstępem i reliktem) postawy metafizycznej i w poezji swoje najdoskonalsze wcielenie znalazła w barokowym konceptualizmie, nie zmanierowanym jeszcze przez manierystyczne wynaturzenie. Gra jest bowiem (a przynajmniej może być) małą metaforą transcendencji [...]”. R. Krynicki, *Czy istnieje już poezja lingwistyczna*, „Poezja” 1971, nr 12.

<sup>34</sup> R. Krynicki, *Czy istnieje już poezja lingwistyczna?*, dz. cyt.

wego, widać jednak różnicę w definiowaniu zagrożeń. Początkowo kontynuuje Krynicki — twórczo — założenia lingwistów: język jako kod jest niedoskonały, należy uwyraźnić procesy homonimizacyjne i rozbroić je. W dobie *Organizmu zbiorowego* jako niebezpieczny postrzegany jest już sam szczegółowy komunikat, ze względu na nadawcę — manipulatora, a także ze względu na zagrożenia, jakie dla języka niesie wielokrotne powtórzenie kliszy, która z dziedziny *parole* może przejść do dziedziny *langue*: „[...] kreatywność języka może polegać nie tylko na realizacji istniejących reguł, ale również na ich modyfikacji (co jest źródłem ewolucji języka)”<sup>35</sup>.

W głośnym artykule z 1971 roku *Czy istnieje już poezja lingwistyczna?* Krynicki polemizuje z tezą Zbigniewa Bieńkowskiego, zarzucającego nowej poezji, iż skupiając się na doskonaleniu komunikatu słownego, straciła z pola widzenia to, co naprawdę istotne — człowieka:

Gdyby nawet tendencją poezji lingwistycznej miała być „ściśła zwięzłość elektronicznej komunikacji”, to nie znaczy jeszcze, aby nie miało to być komunikowanie o treści ludzkiego doświadczenia, o „przeżywaniu lęków czy zachwytów światem”. Poeci lingwistyczni zdają sobie sprawę z tego, że „zwięzłość i ścisłość elektronicznej komunikacji” nie jest możliwa do osiągnięcia dzięki językowi, który nie będąc niezmiennym stanem, lecz nieustannym procesem — podlega tym samym prawidłowościom i tym samym naciskom i manipulacjom, które wywierają (pozytywny lub negatywny) wpływ na rozwój określonej czasoprzestrzennie społeczności ludzkiej<sup>36</sup>.

Jedynym wyjściem dla poety staje się więc rozbrojenie nowomowy, ujawnienie ideologicznej manipulacji przez swoiste „przetestowanie” jej językowych wynalazków w wewnętrznym systemie poezji.

Postulaty teoretyczne Ryszarda Krynickiego mają bardzo wyraźne kontrkulturowe podłoże, co nie dziwi, zważywszy na czas, w którym powstawały. Patrząc zaś szerzej: wypowiedzi te współbrzmiały z tym nurtem myślenia o literaturze i kulturze, u którego podstaw znalazły się i teorie językoznawczo zorientowanych filozofów, którzy dostrzegli słabość i niedoskonałość języka, i myśl socjologiczna początku XX w., poszukująca alienacyjnych obszarów humanistycznej rzeczywistości, i — wreszcie — filozofia egzystencjalistyczna, stawiająca pytanie o podmiotowość i niezależność jednostki.

<sup>35</sup> Adam He in z, *Kilka uwag o tzw. nowo-mowie* [w:] *Nowo-mowa. Materiały z sesji naukowej poświęconej problemowi współczesnego języka polskiego odbytej na UJ w dn. 16. i 17. stycznia 1981 r.*, Londyn 1985, s. 14.

<sup>36</sup> R. Krynicki, *Czy istnieje już poezja lingwistyczna?*, dz. cyt.